

Świat mówi *nie*, ale już nie cały świat

Błaha sprawa, mój list sprzed miesiąca do pani Agnieszki Zagner nadal czeka na moderację. To był list na marginesie uwag tej dziennikarki „Polityki” zatytułowanych: *Idzie Marzec**. Pod tekstem można znaleźć wylew antysemickiego bełkotu, który przeszedł ciężką próbę kontroli przez moderatora. Mój list do Pani Z. ukazał się w innym miejscu**. Tymczasem otrzymałem list od czytelniczki, która pisze, że, czytając dziś moją książkę ma wrażenie, że jest bardziej aktualna niż rok temu. Z autorami kłopot, bo pochlebstwa łykają jak kluski z makiem. Więc zapadłem w ostrożną zadumę, zastanawiając się, na ile ta czytelniczka może mieć rację?

Trudno powiedzieć, więc może lepiej zignorować, żeby nie było tak jak z Andersenem, o którym opowiadano paskudne anegdoty, jak to widząc znajomego po drugiej stronie ulicy, pospiesznie przechodził przez jezdnię, witał się serdecznie, długo ściskając dłoń i mówiąc: „Wie pan, czytają mnie już teraz również po hiszpańsku”. Po czym żegnał się i spieszył dalej w poszukiwaniu kolejnej ofiary.

Agnieszka Zagner była moją muzą przy pisaniu *Wszystkich win Izraela*, bo jest laboratoryjnym przykładem głosu dziennikarskiego ludu. Dziennikarski lud lubi mówić jednym głosem, udając jednak

* <https://zagner.blog.polityka.pl/2018/01/31/nadchodzi-marzec/>

** <http://www.listyznaszegosadu.pl/znasz-li-ten-kraj/powralt-antysemickiego-potwora>

oryginalność w zgodnym chórze i unikając samodzielnych przemysłów. W tym przypadku nie ma żadnego udawania. Czysty głos, z dodatkiem głębokiego przejęcia.

Kiedy prezydent Stanów Zjednoczonych postanowił zrealizować starą decyzję Kongresu i przenieść ambasadę w Izraelu z Tel Awiwu do stolicy tego kraju, Jerozolimy, Agnieszka Zagner napisała wzruszający tekst *Pali się**. Brzydki chłopiec podpala lont i już jest zbyt późno, żeby mu odebrać zapalki. Brzydki chłopiec z zapalkami, który podpala świat – co przeraża dziennikarkę „Polityki” (o czym donosi w ostatnim zdaniu) – śpi spokojnie. Decyzji brzydkiego chłopca broniła w ONZ dziewczynka (może już nie dziewczynka, może najciekawsza postać w administracji obecnego prezydenta USA), kobieta, która jest ambasadorem tego kraju w Organizacji Narodów Zjednoczonych i zwykła występować publicznie, niczego nie owijając w bawełnę. Może się to wydawać niedyplomatyczne, chociaż chyba nie jest aż tak groźne, bo dziennikarski lud starannie tę dziewczynkę z zapalkami ignoruje.

Nie będę ukrywał, obserwuję wystąpienia Nikki Haley z niekłamany podziwem. W felietonie Świat mówi „nie” w sprawie Jerozolimy** Agnieszka Zagner przekonywała, że cudu nie będzie, chociaż ten paskudny Netanjahu o cud błaga, ale świat nie zgadza się na uznanie Jerozolimy za stolicę Izraela. Dobrze poinformowany przez dziennikarski lud o niezgodzie całego świata słuchałem z fascynacją kolejnych wystąpień Nikki Haley i z jeszcze większą ciekawością obserwowałem twarze słuchaczy oraz czytałem doniesienia o reakcjach w różnych niekwestionowanych stolicach.

Wiele wskazuje na to, że cały świat ma problem, bo cały świat nie jest psychicznie przygotowany na tak dotkliwy cios. Na kongresie AIPAC w marcu 2018, Nikki Haley mówiła m. in.:

* <https://zagner.blog.polityka.pl/2017/12/11/pali-sie/>

** <https://zagner.blog.polityka.pl/2017/12/19/swiat-mowi-nie-w-sprawie-jerozolimy/>

W każdym miesiącu mamy w Radzie Bezpieczeństwa sesję poświęconą Bliskiemu Wschodowi i co miesiąc jest to sesja nienawiści do Izraela. Tak było od dziesięcioleci, miesiąc po miesiącu. Nie wiedziałam o tym. Kiedy pojawiłam się tam, był to dla mnie szok. Powiedziałam na tej mojej pierwszej sesji, że jeśli chcemy rozmawiać o bezpieczeństwie na Bliskim Wschodzie, musimy mówić o Iranie, Syrii, Hezbollahu, Hamasie, ISIS, o głodzie w Jemenie. Istnieje prawdopodobnie dziesięć ważnych problemów, przed którymi stoi Bliski Wschód, a Izrael nie ma nic wspólnego z żadnym z nich.

Od tamtego czasu, co miesiąc na sesjach poświęconych Bliskiemu Wschodowi mówiłam o sprawach, które nie dotyczą Izraela. Nie mogę powiedzieć, że udało się rozwiązać ten problem, ale mogę powiedzieć, że wiele krajów poszło za nami. To co było comiesięczną sesją nienawiści do Izraela, teraz ma przynajmniej nieco więcej równowagi. Nie będziemy nigdy tolerować znęcania się.

Nikki Haley przemawiała do ludzi, którzy od dłuższego czasu domagali się tej równowagi, ale cały świat wydawał się bardzo zdecydowany, by niczego nie zmieniać, a dziennikarski lud bardzo go w tym umacniał. Zebrani na tym spotkaniu mogli również usłyszeć*:

Była jeszcze inna na sprawa, o której wiedziałam, zanim przybyłam do ONZ – podobnie jak większość Amerykanów wiedziałam jak się nazywa stolica Izraela. Mówiąc wyraźniej, wiedziałam, że Jerozolima była, jest i będzie stolicą Izraela. To, co prezydent Trump zrobił i za co należy mu się pochwała, to uznanie rzeczywistości, czego amerykańscy prezydenci zbyt długo odmawiali. Jerozolima jest stolicą Izraela. To jest po prostu fakt i prezydent

* Całość wystąpienia Nikki Haley można obejrzeć tu: https://www.youtube.com/watch?v=Di_LhorXx2Q

Trump miał odwagę, by uznać ten fakt; odwagę, której inni nie mieli.

Odważna teza Agnieszki Zagner o całym świecie, który mówi „nie”, była prawie prawdziwa. Ostatecznie mówiła o sprawie, o której Watykan mówił „nie” na długo przed powstaniem Izraela.

Czytając wynurzenia Agnieszki Zagner zastanawiałem się, czy ona wie, gdzie jest stolica Izraela? Może nie wiedzieć. Może również nie wiedzieć, dlaczego nie wie. Odpowiedź na to pytanie powinna się zacząć od historii, którą opowiadałem już w innym miejscu, czyli od spotkania Theodora Herzla z papieżem Piusem X w styczniu 1904 roku. Herzl próbował pozyskać papieża dla idei odbudowy państwa żydowskiego i papież zgodził się na audiencję. W swoim dzienniku po tej audiencji Herzl zapisał*:

W krótkich słowach przedstawiłem mu moją prośbę. On jednak, być może rozgniewany tym, że odmówił ucałowania jego ręki, odpowiedział szorstko i stanowczo: „Nie możemy uznać waszego ruchu. Nie możemy powstrzymać Żydów przed wejściem do Jerozolimy – ale nigdy tego nie usankcjonujemy. Ziemia Jerozolimy, jeśli nie była zawsze święta, została uświęcona przez życie Jezusa Chrystusa. Jako głowa Kościoła nie mogę powiedzieć ci nic innego. Żydzi nie uznali naszego Pana, dlatego nie możemy uznać żydowskiego narodu”.

Herzl zapytał papieża o obecny status Jerozolimy. Na co papież odpowiedział:

* <http://www.ccjr.us/dialogika-resources/primary-texts-from-the-history-of-the-relationship/1253-herzl1904>

Wiem, że nie jest miłe patrzenie na to, że Turcy posiadają Święte Miejsca. Musimy się z tym po prostu pogodzić. Ale poparcie Żydów, by weszli w posiadanie Świętych Miejsc... tego nie możemy zrobić.

Podczas tej trwającej dwadzieścia pięć minut audiencji papież zaproponował rozwiązanie tej sytuacji w postaci odrzucenia przez Żydów ich religii i przejścia na katolicyzm.

W trakcie tamtej audiencji papież wyznaczył stanowisko Watykanu podtrzymywane do dzisiaj. W 1919 roku brytyjski katolik kardynał Francis Bourne wystosował list do brytyjskiego rządu, pisząc, że syjonizm nie ma aprobaty Watykanu i że ponowna dominacja i władza [Żydów] nad krajem byłaby obrazą dla chrześcijaństwa i jej założyciela. Włoski kardynał, Filippo Gustini w tym samym czasie pisał z Jerozolimy do papieża z prośbą o jego interwencję: „by zapobiec ponownemu ustanowieniu Izraela w Palestynie”. To wtedy pojawiła się po raz pierwszy idea „międzynarodowego statusu Jerozolimy” (jako lepsze rozwiązanie od zgody na to, by rządili nią Żydzi).

W 1947 roku biskup San Giovanni d'Acridi dostarczył papieżowi list Wielkiego Muftiego Jerozolimy (tak, tego samego, który przez całą wojnę współpracował z Hitlerem, zakładał muzułmańskie formacje SS i osobiście wizytował obozy zagłady), na który Papież Pius XII zareagował „bardzo serdecznie”. Był to rok kulminacji dyplomatycznych zabiegów Watykanu, by Jerozolima została miastem wydzielonym pod nadzorem Organizacji Narodów Zjednoczonych. Na pytanie, dlaczego ambasady krajów zachodnich znalazły się w Tel Awiwie, a nie w stolicy Izraela, odpowiedzi należy szukać w archiwach Watykanu.

W pierwszym szeregu protestujących w grudniu 2017 roku przeciwko przeniesieniu amerykańskiej ambasady do stolicy Izraela był papież Franciszek. Z jakiegoś powodu amerykański prezydent nie ugiął się pod presją całego świata i cały świat był mocno obrażony. Nie tylko Agnieszka Zagner uznała amerykańskiego prezydenta za podpalacza,

jej opinię podzielał prezydent Palestyny Abbas, przywódcy Hamasu, władze irańskie i tureckie i wszyscy twierdzili, że Ameryka podpala świat. Rada Bezpieczeństwa ONZ również zajęła się kwestią lokalizacji amerykańskiej ambasady w Izraelu. Nikki Haley wspomniała o tym w swoim wystąpieniu:

Nasza decyzja w sprawie ambasady wywołała troszkę zamieszania w Radzie Bezpieczeństwa Organizacji Narodów Zjednoczonych w rok po tym, jak USA haniebnie wstrzymały się od głosu, kiedy Rada zaatakowała Izrael rezolucją 2334. Teraz miałam zaszczyt zgłosić moje pierwsze weto w tej Radzie. Kiedy sprawowałam funkcję gubernatora, dziesiątki razy korzystałam z mojego prawa weta. W ONZ nigdy nie musiałam tego robić aż do momentu głosowania w sprawie Jerozolimy i muszę wam powiedzieć, że sprawiło mi to przyjemność.

Nikki Haley powtórzyła to, co mówiła już kilka razy wcześniej:

Nasze podejście do Izraela związane jest z jedną generalną zasadą. Dotyczy ona wszystkich naszych kroków i jest prosta: Izrael musi być traktowany tak jak wszystkie inne normalne kraje.

Cały świat jest bardzo zaniepokojony tym podejściem, postrzegając je jako wyjątkowo nieodpowiedzialne i niebezpieczne. Nikki Haley wyduje się jednak upatrywać niebezpieczeństwo w czymś innym:

Nie może być tak, że Rada Praw Człowieka ONZ ma stały punkt w porządku obrad dotyczący tylko jednego kraju. Nie może być tak, że jedna grupa uchodźców na całym świecie jest liczona tak, iż jej liczebność nieustannie wzrasta. Nie może być tak, że ONZ, organizacja składająca się z 193 państw, poświęca połowę swojego

czasu na atakowanie jednego kraju. Nie będziemy tego dłużej tolerować.

I jak wiecie, to żądanie jest w rzeczywistości żądaniem pokoju. Nagonka ONZ na Izrael od dawna zagraża pokojowi przez wzmacnianie iluzji, że Izrael po prostu zniknie. Izrael nie zniknie. Kiedy świat to zaakceptuje, pokój stanie się możliwy. Będzie możliwy, kiedy wszystkie strony będą rozmawiały o tym, co rzeczywiste, a nie o fantazjach. A kiedy rozmawiamy o rzeczywistości, rozsądne kompromisy mogą wziąć górę nad nierealnymi żądaniami.

Obawiam się, że Nikki Haley po raz kolejny obraziła cały świat. Gorzej, bo Donald Trump zapowiedział przeniesienie amerykańskiej ambasady do Jerozolimy już na 70. rocznicę powstania Izraela i zamierza przyjechać na otwarcie tej ambasady. Czy będzie to znowu uznane przez Agnieszkę Zagner i resztę świata za zabawę brzydkiego chłopca z zapalkami? Prawdopodobnie tak. Czy jest możliwe, że Abbas i inni dojdą wreszcie do wniosku, że trzeba spojrzeć prawdzie w oczy i zacząć rozmawiać o rzeczywistym pokoju? Chwilowo bardzo trudno to sobie wyobrazić. Nie można wykluczyć, że reakcją będzie eskalacja przemocy. A może nie. Kto wie? Wiele zależy od całego świata, który chwilowo jest obrażony na rzeczywistość, i to nie tylko w sprawie Izraela – w kilku innych sprawach również uważa, że rzeczywistość nie nadaje się do użytku.

W znacznie ważniejszych miejscach niż blog dziennikarki „Polityki” głosy znacznie ważniejsze niż mój czekają w nieskończoność na moderację, nie znajdując drogi do czytelnika.

Dobrzyń nad Wisłą, 7 marca 2018 r.